Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

GŁOS POMORZA I ZIEMI WARSZAWSKIEJ

(DAWNIEJ „GŁOS WĄBRZESKI")

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 35 | **Wąbrzeźno,** czwartek dnia 25 marca 1937 r. | Rok 19

Wielka zdobycz

NASZ DOCHÓD ŻYJE Z ROZCHODEM W ZGODZIE.

Już obie izby naszego parlamentu Sejm i Senat — zakończyły debatę nad ustawą skarbową i preliminarzem budżetu, który będzie zrealizowany w okresie od 1 kwietnia br. do końca marca przyszłego roku.

Tym samym ciała ustawodawcze wypełniły jedno z głównych zadań, do których są konstytucyjnie powołane.

Najważniejszą cechą preliminarza budżetowego jest równowaga między przewidywanymi na najbliższych 12 miesięcy dochodami, a wyznaczonymi na ten sam okres czasu wydatkami.

Na tę drogę — życia nie „ponad stan", a wedle zrównoważonych dochodów i wydatków — weszliśmy już przed rokiem. Okres, który za dwa tygodnie się kończy, wykazał, że utrzymanie równowagi budżetowej jest zupełnie wykonalne. Tym bardziej więc w oparciu o to doświadczenie, możemy przeyznać preliminarzowi, który niebawem wejdzie w życie, charakter faktycznej, rzeczywistej wykonalności.

A jest to osiągnięcie niemałej wagi. Żyjemy bowiem — by zacytować słowa deklaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego — „w okresie wstrząsów ekonomicznych i finansowych, gdy jedynie głębokie poczucie obywatelskie, ofiarność w stosunku do państwa i bezkompromisowe związanie z państwem swego życia i mienia mogą umożliwić wyjście z tych wstrząsów w stanie nieostabionym."

Zdajemy sobie też doskonale sprawę z tego, jak wielkie zadania mamy przed sobą do spełnienia, by — jak nam przykazał Wódz — „odrobić zaległości" i stworzyć jak najpomyślniejsze warunki dla „obrony Polski".

Wiemy, że — pomijając już wszystko inne — trzy wielkie kompleksy prac czekają na realizację. Po pierwsze: podniesienie potencjału naszego pogotowia obronnego; po wtóre: inwestycje, po trzecie: rozładowanie bezrobocia.

Gdy wokół nas wszyscy się dozbrajają, gdy miliardy idą na zbrojenia — my, twardo stojąc na stanowisku naszej linii pokojowej, nie możemy pozostać w tyle, właśnie w imię szczerej tendencji utrzymania pokoju.

Gdy rozglądamy się wokół po kraju i dostrzegamy ubóstwo naszych urządzeń komunikacyjnych, zaniedbania naszych dróg lądowych i wodnych, braki naszej wsi w dziedzinie melioracyjnej i komasacyjnej, zacofanie w dziedzinie oświatowej itd. itd. — musimy wytężyć wszystkie siły, by przez możliwie największy nakład robót inwestycyjnych dorównać innym, na wyższym poziomie urządzeń publicznych znajdującym się państwom.

I gdy widzimy olbrzymią warstwę ludzi, pozbawionych pracy, gdy równocześnie dostrzegamy poważne tempo przyrostu ludności — stajemy wobec konieczności wzmożenia zatrudnienia, stworzenia warsztatów pracy, któreby przepłoszyły ponure widmo bezrobocia, już istniejącego, a stworzyły możność zatrudnienia coraz liczniejszym rzeszom młodego pokolenia.

Czyż kłopocząc się równocześnie niezrównoważonym budżetem, możliwe byłoby wykonanie tych olbrzymich zadań?

Nowoczesne państwo ma tak trudne i skomplikowane stanowisko w regulacji stosunków gospodarczych — że, jeśli chce swe zadanie spełnić, musi samo stać na mocnym finansowym gruncie. Musi mieć spokój i swobodę działań, nie może przeżywać równocześnie kłopotów i trosk deficytowych. Może swą misję regulatora stosunków gospodarczych w kraju wtedy naprawdę wypełnić, gdy jego własny „dochód żyje z rochodem w zgodzie".

I dopiero wtedy może kierować krokiem „szeregów, prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi".

Z tego też stanowiska trzeba patrzeć na fakt wywalczenia wreszcie równowagi budżetowej w państwie.

We wskazaniach Marszałka Śmigłego-Rydza znajdujemy wyraz przeświadczenia, że „znajdzie się droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości."

Na tę drogę wstępujemy, doprowadziwszy gospodarkę i finanse państwa do równowagi.

Jest to wielka zdobycz i wielkie ułatwienie w marszu do wielkich celów, które nam przyświecają.

Bezprzykładna miłość męża

Wstrząsający dramat małżonków

BYDGOSZCZ. Wielkie wrażenie wywołała w mieście tragedia małżeńska, jaka rozegrała się w nocy z piątku na sobotę w małej restauracyjce przy ulicy Poznańskiej 4 w pobliżu Wełnianego Rynku, a której ofiarą padli właściciel restauracji **Adam Uraszewski i jego żona Maria.** Po przewiezieniu ciężko rannych małżonków do szpitala, policja opieczętowała lokal do chwili przybycia komisji sądowo-lekarskiej. — W godzinach porannych komisja złożona z sędziego śledczego i lekarza okręgowego p. **Miniszewskiego i lekarza dr Gaszyńskiego** dokonała rewizji lokalnej a po przesłuchaniu jedynych świadków tego dramatu — bufetowej Bieleckiej i jej narzeczonego Bilskiego — komisja dokonała oględzin ciała ofiar tej strasznej tragedii.

Agonia śmiertelnie rannych Uraszewskich trwała **blisko 24 godziny.** Nie odzyskawszy przytomności zmarli w nocy z soboty na niedzielę, **nasamprzód Uraszewski o godz. 1** w szpitalu Diakonisek, a w **kwadrans później** w Lecznicy Miejskiej jego żona Maria. Wskutek przestrzelenia nerwów ocznych, oczy jej wypłynęły, tak, że śmierć była dla niej prawdziwym zbawieniem.

Przyczyną tragedii małżeńskiej — jak wykazały dochodzenia, były nienaski. — Uraszewski szalenie kochał swą żonę i bardzo był o nią zazdrosny. Podejrzewał ją o zdradę i na tym tle doszło między małżonkami ostatnio do ostrych kłótni. Bez nie bowiem nie wyobrażał sobie życia i z zazdrości odchodził po prostu od zmysłów. Rewolwer stale nosił przy sobie, **gotowy do wystrzału.** Stwierdzono mianowicie, że krytycznej nocy **jedna kula znajdowała się w lufie.**

Jedyni świadkowie tego dramatu bufetowa Bielecka i jej narzeczony Bilski zeznali zgodnie, że krótko po północy po wypiciu kilku karafek wódki doszło do ostrej kłótni między małżonkami, przy czym oboje nie szczędzili wulgarnych słów. W pewnej chwili Uraszewski wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił do żony. Bilski natychmiast doskoczył do Uraszewskiego i starał się go ubezwładnić. Podczas szamotania jednak **padł** strzał a kula drasnęła Bilskiego lekko w nos. Bufetowa wszczęła głośny alarm i schroniła się za szklanymi drzwiami wejściowymi, a opuszczoną żaluzją restauracji. Uraszewski odezwał się do niej słowami: **„Panno Zosiu cicho, cicho!"** Wykorzystując moment manipulowania z bronią przez restauratora, która pawdopodobnie zacięła się, bufetowa wybiegła z swego schronienia i przez lokal uciekła na korytarz. Krótko po tym dał się słyszeć huk. Uraszewski wystrzałem z rewolweru w skroń popełnił samobójstwo. Tak więc szalona miłość i zazdrość niepotrzebnie pochłonęła dwie ofiary. Przeszło 8 lat małżonkowie żyli w zgodzie, dopiero w dziewiątym roku współżycia doszło do niesnasek, które zakończyły się katastrofą.

Odznaczenia na piersiach zasłużonych

W dniu 19 bm. zarządzeniem Pana Prezydenta RP. odznaczonych ostało wiele osób zasłużoych. M. in. odnaczeni zostali: **Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski ks. prałat Janasik, audytor „Roty" w Rzymie.**

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski — Bohdan Mieczysław Lepecki, dyrektor biura w Prez. Rady Ministrów.

Złotym Krzyżem Zasługi: gen brygady Kazimierz Sawicki i ks. dziekan Stanisław Sinkowski, (dziekan Wojsk Polskich) w Toruniu.

Złoty krzyż zasługi

na piersiach bezrękiego żołnierza

GRUDZIĄDZ. Po nabożeństwie w kościele garnizonowym w Grudziądzu za spokój duszy śp. Marszałka Piłsudskiego, odbyło się **udekorowanie 23 oficerów i podoficerów garnizonu grudziądzkiego Złotymi Krzyżami Zasługi.** Dekoracji dokonał p. gen. **Sawicki.** Wśród, tych którzy udekorowani zostali, był również chor. **Łuczak.** Kiedy na jego piersiach zawieszono Złoty Krzyż Zasługi, nie mógł salutować jak na żołnierza przystało, choć jest żołnierzem z krwi i kości. Nie mógł bo... **stracił niedawno obydwie dłonie.** Ten bohaterski żołnierz, którego męstwo podkreślone jest w historii bohaterskich walk Dywizji Pomorskiej, uległ na poligonie w Grupie podczas ćwiczeń z granatami ręcznymi wypadkowi. Widząc, że jeden z żołnierzy naraża się na niebezpieczeństwo, podbiegł ku niemu by go ratować. W tym momencie granat wybuchł a chor. Łuczak utracił wskutek tego obydwie dłonie.

Jak wielką popularnością cieszy się chor. Łuczak w Grudziądzu nie tylko wśród sfer wojskowych, ale również ludności cywilnej, dowodzi fakt, że wiadomość, nie wiadomo czy ścisła, jakby chor. Łuczak otrzymać miał protezy i nadal nosić sztandar pułkowy, wywołała radość wśród tych, którzy go znają. Wierzymy, że otrzyma protezy, ale wykluczonym jest, by nadal pełnił służbę wojskową.

Moment dekoracji tego żołnierza wzruszył wszystkich.

Bomba na odczycie ks. Trzeciaka

WARSZAWA. W sali Resursy Obywatelskiej odbył się odczyt ks. Trzeciaka w ramach zebrania tow. opieki nad zwierzętami. — W pewnej chwili rozległ się brzęk tłuczonych szyb. Okazało się, że z podwórza jakiś nieznany osobnik rzucił na salę bombę cuchnącą, która wybiła szybę, ale sama spadła na podwórze. Z obecnych na sali nikt nie odniósł szwanku.

Otwarcie wystawy dzieł Wojciecha Kossaka

KATOWICE. — W gmachu śląskiego urzędu wojewódzkiego w Katowicach odbyło się w obecności przedstawicieli władz z p. wojewodą Grażyńskim na czele, otwarcie wystawy jubileuszowej dzieł Wojciecha Kossaka. Wystawa, która gromadziła tłumy w Krakowie, Warszawie, Lwowie i Poznaniu, również i w Katowicach wzbudziła żywe zainteresowanie. Obejmuje ona około 100 prac batalistycznych.

Co było powodem straszliwej katastrofy

ECHA STRASZLIWEJ KATASTROFY W NEW LONDON.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z New London: komisja śledcza badająca przyczyny wybuchu w szkole wysłuchała sensacyjnego zeznania technika Clark. Oświadczył on, że architekci, którzy zakładali centralne ogrzewanie w szkole przeprowadzili bez wiedzy towarzystwa naftowego połączenie pomiędzy rezerwuarem szkolnym a rurami, służącymi do odprowadzenia gazów po wierceniach.

Clark wyjaśnił, że jest to bardzo często praktykowane w okolicach gdzie wydobywa się naftę i w ten sposób za darmo opala się domy gazem. Towarzystwo naftowe wysłało inżyniera, aby zbadał przyczyny wybuchu. Inżynier ten wykrył nowe odgałęzienia przewodów gazowych, założone mniej więcej 2 miesiące przed tym. Połączenia te przecięto, lecz mimo to, musiała być w rezerwoarze szkolnym nadmierna ilość gazu, co spowodowało wybuch. Ponieważ tego rodzaju urządzenia są w okolicy na porządku dziennym, ludność obawia się nowej katastrofy.

—§—

Wspaniały sukces Polski zachodniej!

POLSKA ZACH. — LIGA FRANCUSKA 5 — 1 (1 — 1)

PARYŻ. W ubiegłą niedzielę rozegrano w Paryżu mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polski Zachodniej a Ligą paryską. Oczekiwany przez cały świat mecz zakończył się wspaniałym zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 5:1, do przerwy 1:1. Sukces ten jest cenniejszy, że liga paryska wystawiła drużynę składającą się z samych zawodowców, w skład której poza tym wchodzili słynni piłkarze austriaccy i węgierscy.

Po odegraniu hymnów narodowych i wymianie upominków pamiątkowych rozpoczęto mecz.

W pierwszych minutach zaznacza się przewaga drużyny paryskiej.

Po 30 minutach gra jest już zupełnie równorzędna. Mimo to, udaje się Veynanteowi strzelić pierwszą bramkę dla Paryża w 31 minucie. W cztery minuty później Polacy rewanżują się bramką strzeloną przez Wodarza z podania Wilimowskiego.

Po zmianie pól Polacy przejmują inicjatywę. Już w drugiej minucie Wilimowski podwyższa wynik na 2:1. Paryżanie na próżno przełamać mur obrony Polaków. Ataki ich są również likwidowane przez świetnie grającego Rudnickiego.

W 20 minucie z kombinacji Matyas — Piec 1, ten ostatni strzela trzecią bramkę. W kilka minut później Piontek poprawia na 4:1. Na 10 minut przed końcem następuje znowu atak. Strzał Wilimowskiego dobija Piec 1, ustalając wynik dnia.

STRAJK POWSZECHNY WE FRANCJI

PARYŻ. „Echo de Paris" donosi, iż w czwartek 18 marca tj. w dniu strajku powszechnego, w siedlach robotniczych pod Paryżem Clichy, Bezons i Argenteuil, odbył się szereg wieców, na których zdecydowano się, by na terenie każdej fabryki ustalone zostały listy pracowników, należących do francuskiej partii społecznej, bądź do chrześcijańskich związków zawodowych. Dziennik donosi dalej, że w szeregu fabrykach delegaci komunistyczni zgłosili już dyrekcji tego rodzaju listy proskrybowanych z żądaniem natychmiastowego ich zwolnienia. W wielu wypadkach dyrekcje fabryk zażądały przedstawienia motywów oraz opatrzenia tych petycyj podpisami delegatów. Podpisane proskrypcje zostały natychmiast przekazane komisariatom policji oraz ministerstwu pracy.

Z ostatniej chwili

○ Trybunał rozwodowy w Londynie rozpatrzył sprawę p. Simpson w związku z pewnymi oskarżeniami, wniesionymi przez niejakiego Stephensona. Oskarżenia te jednak, dotyczące, jak się zdaje, zachowania się p. Simpson w okresie rozwodowym, zostały przez tegoż Stephensona wycofane.

○ Rząd włoski zawiadomił rząd W. Brytanii, że na uroczystościach koronacyjnych w Londynie Włochy będą reprezentowane przez ambasadora nadzwyczajnego Grandiego.

NOWY YORK. — W miasteczku Brooksville w stanie Floryda 98-letniemu murzynowi, byłemu niewolnikowi Ambrożemu Douglasowi, urodziło się 38 dziecko z trzynastej jego żony. — Najstarszy syn Ambrożego Douglasa ma 66 lat.

CHICAGO. W dniach ostatnich Ks. Biskup J. Schrembs udzielił święceń kapłańskich czterem klerykom polskim w swej katedrze w Cleveland. Są to księża: Alojzy Dąbrowski, Edmund Kaczmarski, Jan Król i Stanisław Podbielski.

● Cesarz Abisynii Heile Selassie wysłał do Ligi Narodów telegram, oskarżając Włochów o znęcanie się nad Abisyńczykami. —

● W Paryżu na dworcu postrzelony został b. ambasador Francji w Rzymie de Chambrun. Zamachu dokonała dziennikarka.

● W Brazylii w miejscowości San Jose zmarła kobieta w wieku 116 lat.

● W prowincji Mysore (Indie) wybuchła epidemia cholery. 250 pielgrzymów, wracających ze święta religijnego, zmarło w drodze.

● W Sysereiu na Uralu w kopalni złota znaleziono bryłę złota, wagi 13 kg 787 gr.

● Królowa rumuńska Maria, matka króla Karola ciężko zachorowała

● W Palestynie ogłoszono stan wyjątkowy. Walki Arabów z żydami nie ustają.

MUSSOLINI NA MANEWRACH.

RZYM. Mussolini zakończył swój objazd po Libii. Wczoraj Duce wsiadł na krążownik „Pola", z którego obserwować będzie wielkie manewry floty włoskiej na morzu Śródziemnym.

NOWY ŚWIĘTY POLSKI.

RZYM. Ojciec święty przyjmując ostatnio ks. prał. Salvadore Natucci, promotora generalnego wiary, oświadczył mu, że w sprawie stwierdzenia cudów przedstawionych do kanonizacji błog. Andrzeja Boboli powziął decyzję dla sprawy przychylną. Po świętach Wielkiejnocy, prawdopodobnie w niedzielę Białą, ogłoszony i odczytany zostanie w tej sprawie dekret.

W BRAZYLII BRAK ROBOTNIKÓW

RIO DE JANEIRO. W parlamencie deputowany ze stronnictwa rządowego Fabio Aranha opowiedział się za zwiększeniem kwot imigracyjnych, celem zabezpieczenia rolnictwa brazylijskiego przed brakiem rąk roboczych. Wysokość kwot imigracyjnych jest przewidziana przez konstytucję którą więc dla ratowania stanu rolnictwa i przemysłu musiano by zmienic.

OLBRZYMI ZJAZD PIELGRZYMÓW DO RZYMU.

RZYM. Na święta Wiejkiejnocy przybywa do Rzymu około 20 tysięcy pielgrzymów, głównie z Francji, Anglii, Austrii Belgii, Holandii, Szwajcarii, Węgier, Czechosłowacji, Niemiec i Rumunii. Przybywa także nieliczna stosunkowo pielgrzymka polska.

ZATOPIONA W ROKU 1916 ŁÓDŹ PODWODNA W SIECI RYBACKIEJ

BIAŁOGRÓD. Na morzu Adriatyckim w pobliżu wybrzeży jugosłowiańskich — jak donosi prasa — rybacy natrafili na kadłub niemieckiej łodzi podwodnej, zatopionej na wiosnę roku 1916 przez kontrtorpedowiec francuski. Łódź podwodna, według zeznań rybaków znajduje się rzekomo na głębokości 40 metrów.

PO BUNCIE ŻOŁNIERZY JAPOŃSKICH

TOKIO. Władze wojskowe wydały rozkaz, zarówno wojskowym, jak i cywilnym osobom, pracującym w oddziałach instytucyj wojskowych, publikowanie artykułów i książek bez uprzedniej aprobaty generałów — szefów dywizji. Decyzja ta jest konsekwencją buntu wojskowego w lutym 1936 roku.

Serca w niewoli

NAPISAŁ Jerzy Nagórski

10) **Powieść z lat 1921—24 na Polesiu.**

Ciąg dalszy.

— Temu... temu..., że pan będzie tu sam w tej chwili... a... ja nie chcę... aby pan był sam, bo... bo.... to nieładnie spać, gdy ktoś czuwa nad naszym bezpieczeństwem, sam się narażając.

— Pani obawia się o mnie... o moje życie? — cicho zapytał Stebnicki.

— Tak!

Nastąpiła chwila milczenia, którą przerwał Stebnicki głosem drżącym od wzruszenia:

— Nigdy nie zapomnę, że miałem taką chwilę, gdy ktoś cudny, nieskończenie dobry, na kogo nie jestem nawet godzien podnieść oczu... obawiał się o moje życie.. takie greszne... takie przestępne. Będę pamiętał tę noc jako najjaśniejszą noc mego życia, mimo, że wokół panują takie ciemności. Będę pamiętał...

Stebnicki chciał jeszcze coś powiedzieć, gdy nagle urwał, wysilił słuch i zmienionym głosem szepnął.

— Proszę zamknąć okno i zgasić światło! Natychmiast!

Napad Orlika.

ROZDZIAŁ 3.

Zbliżała się godzina pierwsza. W tej części dworu, która przylegała do sosnowego lasu rozległy się jakieś szmery. Po chwili na podwórzu poczęło się poruszać coś ciemnego, wielorękiego, wielogłowego, jakby jakieś mitoligiczne postacie centaurów.

Panujące wokół ciemności nadawały tej grupie fantastyczne rozmiary.

Stebnicki przylgnął do narożnika domu i zaczął się wsłuchiwać. Bystre jego oko nawet w tych ciemnościach mogło rozróżnić, że przez podwórze idą ludzie i prowadzą kilka koni.

Doszedłszy do środka podwórza grupa zatrzymała się. Odłączyły się od niej cztery cienie i pobiegły w stronę zabudowań gospodarczych, gdzie znajdowała się brama. Po chwili słychać było ciche skrzypnięcie.

— Co się stało z psami? — pomyślał Stebnicki. Czemu one nie szczekają?

Rozmyślania jego przerwał dochodzący z grupy tubalny jakiś głos:

— Tu na środku zostawimy konie. Stąd można potem łatwiej wiać w stronę Zalesia czy też nawet na szosę.

Jeden pozostał przy koniach, a pozostali zaczęli zbliżać się do domu. Stebnicki naliczył ich czterech.

— No chłopcy — znów odezwał się tem sam tubalny głos — fatygi tu dużo mieć nie będziemy, ale nie grzebcie się, by o świcie można było odjechać.

— Można będzie i wcześniej wyjechać, a w ciemności poświecić sobie trochę na drogę tymi ruderami — odezwał się ktoś.

- Do roboty! — zakomenderował człowiek o tubalnym głosie.

Wróćmy teraz na chwilę do pokoju Zosi.

Po zdenerwowanym głosie Stebnickiego Zosia zrozumiała, że światło bezwzględnie trzeba zgasić.

W pokoju tliło się teraz malutkie drżące światełko przed obrazem Matki Bożej, napewno nie widoczne na zewnątrz.

Pokój był długi, cały zasłany wzorzystym dywanem, umeblowany nie wytwornie, ale z wielkim smakiem. Na niskich gazonach stało kilka waz z kwiatami. Największym meblem w pokoju było stare, rzeźbione, jasne dębowe łóżko, zasłane delikatną, atlasową niebieską kołdrą.

Opodal łóżka, również przy ścianie, znajdowało się niewielkie damskie biurko z fotelikiem, a nad nim dość dobrze wykonany portret młodego człowieka

Ściany obwieszane naogół różnymi fotografiami, pamiątkami i drobiazgami, w pokoju Zosi były prawie puste, a jednak razem z gustownym umeblowaniem i wielką ilością kwiatów, pokój ten bardzo dużo miał w sobie przytulności

Zgasiwszy stojącą na biurku lampę, Zosia jęła wsłuchiwać się. Po przez otwarte okno słyszała kroki skradającego się przy ścianie Stebnickiego. Serce biło jej w tej chwili jak nigdy może dotychczas. Bała się, ale nie o siebie, a właśnie o tego dziwnego przybysza który teraz poświęca się dla niej i dla jej najbliższych. Jest tu zaledwie kilkanaście godzin, a już nie waha się życia swego stawiać na kartę, gdy chodzi o jej bezpieczeństwo. Czemu robi to wszystko? Czego się spodziewa?

Myśli te kotłowały w główce dziewczęcia

Na dworze duszno było i ciemno, jak poprzednio. Wyczuwało się, że nadchodzi burza, i rzeczywiście po chwili nieruchomej i strasznej ciszy, podniósł się silny wiatr Mimo ciemności można było zauważyć, jak na drodze, kręcąc się, przemknął czarny obłok kurzu.

Jęknęło coś nad lasem i nagle, rozdzierając ciemnię nieba, zygzakiem przebiegła błyskawica. Po chwili w okno zaczął ciąć deszcz.

Zosia patrzyła na okno i z bijącym sercem czekała. Czuła, że razem z tą burzą nadchodzi coś strasznego.

Błyskawica za błyskawicą cięły niebo. Ogłuszający huk grzmotów stawał się coraz częstszy, a z każdym grzmotem wydawało się, że niebo rozpoławia się. Deszcz siekł coraz większymi kroplami

Gdzieś zaczęła bulgotać woda.

Zosia nie miała odwagi poruszyć się. Stała oparta o stół, nieruchoma. Myślała o tem: kim jest ten dziwny człowiek, jaka tajemnica jest z nim związana, czemu mówi o jakiejś grzeszenj i przestępnej duszy. Dziwnym lękiem napawało ją to jego uczucie do niej, w prawdziwość którego mimo wszystko chciałaby wierzyć.

Jedno tylko czuła i jednego była pewna, że przy boku tego człowieka jest bezpieczna i niczego nie potrzebuje się obawiać.

Gdzie on jest w tej chwili?

Przemogła się i wolno stąpając na palcach dodeszła do okna. Deszcz nie słabł. W powietrzu czuć było woń zmytej z kurzu brzozy i lipy.

Na ganku Stebnickiego nie było. Nie było go również pod ścianami.

Błyskawica na sekundę oświetliła wszystko dookoła i Zosia ujrzała przybite deszczem do ziemi, ociekające wodą krzaki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Duma a trzęsienie ziemi

Chodząc po świecie, przyglądamy się wszystkiemu co nas otacza z minami obojętnymi, lecz pewnymi siebie. — Sami nie wiemy do czego porównać nasze życie. Nie było takich!

Starożytna Grecja wysilała się na stworzeniu sobie filozoficznego stosunku do świata, kłóciła się i wojowała na przestrzeni kilku naszych wieków, napełniając zgiełkiem swych spraw cały świat i długie późniejsze wieki. Lecz cóż to było — szklanka zbełtanej wody.

Rzym. No, już trochę lepiej. Obejmował ładny kawałek świata. Jak oni to robili — chodząc per pedes lub telepiąc się na konno na oklep.

Średniowiecze — bałagan polityczny i ciemnota.

Renesans — wygrzebywał stare rzeźby z ziemi i okrywał grecką filozofię, a pretensje miał i do Kopernika i do Galileusza, że ośmielali się badać prawa natury. Też ciemnota.

Tak my to wszystko określamy beztrosko.

Dopiero my. Nasza epoka jest naprawdę wielką epoką. Ostatnie sto lat, a nawet ostatnie lat trzydzieści. — Elektryczność i benzyna! Telegraf, telefon, radio samochód i samolot. Oto jest piękny, wspaniały świat.

My już potrafimy wszystko i nic nas nie zawdziwi. My możemy patrzeć przez ramię z pogardą na Grecję i na Rzym i na średniowiecze i na renesans i na Napoleona. To były wszystko dziecinne igraszki, zmagania się komarów o nić pajęczyny.

Dopiero my! Wiedza, postęp, technika...

Wspaniałe, dumne San Francisko, posiada najpiękniejszy most na świecie — nagle straciło swoją butę człowieka naszego wieku! Czemu? — Ziemia zadrżała! Taki średniowieczny kawał!

Drżała tylko 3 sekundy. Ale te 3 sekundy wystarczyły, żeby ludzi pozbawić dumnej pozy.

Mimo postępu i techniki, elektryczności, radia i wszystkich cudownych wynalazków — ziemia pozostanie ziemią, natura naturą, a człowiek człowiekiem.

My nie mamy trzęsień ziemi, które by nas przywołały do przytomności. Ale i nas nawiedzają prymitywne klęski, nie zwracające uwagi na piękno postępu.

Taką klęską jest bezrobocie, głód i chłód tysięcy ludzi, których nasze dumne czasy pozbawiły pracy. Cierpią również prymitywnie jak w średniowieczu. Głód i chłód tak samo się dziś objawia, jak przed tysiącem lat. Mimo elektryczności i radia nic się w tej dziedzinie nie zmieniło.

Ale, gdy postęp się objawił w tylu tylu dziedzinach, czy nie powinien się też objawić w dziedzinie niesienia pomocy zimowej dla bezrobotnych.

Czy potrzeba aż trzęsienia ziemi, żebyśmy się przekonali, że mimo wszystko pozostaliśmy takimi samymi ludźmi, jak przed wiekami? Ludźmi podległymi naturze i ciepieniu.

Ślady nieznanej kultury w okolicach podbiegunowych

Sowiecka Akademia Nauk prowadzi intensywne badania okolic podbiegunowych. W r. 1935 jedna z ekspedycyj znalazła u ujścia rzeki Poluja w okręgu omskim, w pobliżu miejscowości Salegarda, szczątki osiedla nieznanego narodu, który w zamierzchłych wiekach miał tam swoją siedzibę. Po rozkopaniu tych terenów znaleziono przedmioty wysokiej wartości artystycznej, świadczące o dużej kulturze materialnej ówczesnych mieszkańców. W roku 1936 wykopaliska trwały nadal. Znaleziono dwa osiedla w odległości 40 km. od Salegarda. W obydwu osiedlach zebrano około 25,000 najróżniejszych przedmiotów. Wszystkie one stwierdzają, że w owych czasach istniała tam zupełnie inna niż dzisiaj flora i fauna. Kości ptaków i zwierząt znalezione w odsiedlu dowodzą o obfitej roślinności i wielkich lasach, tam gdzie obecnie rozciąga się bezludna tundra.

Członkowie ekspedycji określili typ tamtejszych osiedli. Były to lekkie osady, otoczone rowem i wałem. Kto natomiast zamieszkiwał te okolice — nie stwierdzono do tej pory i zapewne nie stwierdzi się.

Ty, co w Ostrej świecisz Bramie

(Wywiad z dyr. Stefanem Nasfeterem)

Wytwórnia „Stefan Nasfeter" ukończyła już pracę w atelier.

— W związku z tym pytamy dr Stefana Nasfetera:

— Pan dyrektor zadowolony jest z wyniku swej pracy.

— Na szczęście, jestem otoczony ludźmi najlepszej woli i wielkiego talentu. Autorzy scenariusza filmu „Ty co w Ostrej świecisz Bramie", znakomici pisarze Bolesław Gorczyński i Tadeusz Kończyc, reżyser Jan Nowina-Przybylski, świetni muzycy prof. Jan Maklakiewicz i Wiktor Krupiński, operator Albert Wywerka — oto sztab moich najbliższych współpracowników i realizatorów filmu. Dzięki nim powstało dzieło, które niewątpliwie wzruszy najbardziej nawet zimnego widza, tymbardziej, że treść iflmu, jaką jest cud Matki Boskiej Ostrobramskiej, przeradzający grzeszną duszę kobiecą, musi obudzić głęboką wiarę w nadziemską opiekę Opatrzności. — Stworzenie takiego filmu religijnego, było marzeniem całego mojego życia.

— Setki tysięcy widzów kinowych będą panu wdzięczni, panie dyrektorze, że urzeczywistnił pan swoje marzenie.

— A proszę przytym nie zapominać, wtrąca p. Nasfester, że film nasz ma znakomity zespół. W głównych rolach występują tu:

Maria Bogda i Lena Żelichowska, jako dwie rywalki, walczące o duszę bohatera, którego rolę odtwarza Mieczysław Cybulski. Po za tym zaś grają Ald, Jasińska, Swierczewska, Trapsza. Junosza Stępowski, Kurnatowicz, Sielański, Socha i inni. Wierzę w to, że w naszych ponurach czasach film „Ty co w Ostrej świecisz Bramie" będzie słońcem wiary, miłości i nadziei, która najszerszym rzeszom opromieni życie i doda otuchy.

Żegnamy się z dyrektorem Nasfeterem przeświadczeni, że „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie"... stanie się wielkim ewonementem artystycznym sezonu.

Wkrótce ujrzymy ten piękny film na ekranach całej Polski z reprezentacyjnym kinoteatrze stolicy „Casinem" na czele. K. W-icz.

SERCE — PO PRAWEJ STRONIE.

MEDIOLAN. Zamieszkała w San Remo 10-letnia Emilia Gregori zapadła niedawno na zapalenie płuc. Wezwany lekarz skonstatował podczas badania, że serce chorej znajduje się po prawej stronie ciała. Dokonana radiofotografia stwierdziła, że wątroba i śledziona mieszczą się po lewej. Dziewczynka chowa się doskonale i była to pierwsza w jej życiu choroba.

5 TYS. DOLARÓW ZA JEDEN GWOŹDZIK.

NOWY YORK. Na wystawie ogrodniczej w Nowym Yorku ośrodek dużego zainteresowania stanowi gwoździk wartości 5,000 dolarów, pochodzący z Anglii. Kwiat ten jest rezultatem długoletnich prac nad tym, aby uzyskać ostateczny rezultat. Cena dlatego jest tak wysoka, ponieważ tylko jeden kwiat z tego gatunku wyhodowano.

CZŁOWIEK, KTÓREMU WYRASTA OGON.

Jeden ze znakomitych mieszkańców miejscowości anatolijskiej Mardin zgłosił się do miejscowego szpitala z żądaniem, by usunięto mu rodzaj ogona, który zaczął nagle mu wyrastać. Naczelny chirurg szpitala stwierdził, iż rzeczywiście z tyłu wyrasta temu osobnikowi coś w rodzaju warkocza. W pewien czas po dokonaniu zabiegu chirurgicznego, pacjent, który czuł się dobrze, zgłosił się z oświadczeniem, iż ogon ten na nowo mu odrasta.

WALKA Z CHOROBAMI RYB.

W Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych przy udziale przedstawicieli rybackiego świata naukowego i delegatów centralnych organizacyj rybackich odbyło się zebranie, na którym omówiony został i ustalony ostatecznie pod względem rybackim projekt rozporządzenia o zwalczaniu posocznicy karpia. Projekt ten, przepracowany przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, już od dawna przy powoływaniu do współpracy społecznych organizacyj rybackich przewiduje: 1) przymusową rejestrację gospodarstw chorych, 2) zakaz sprzedaży materiału do hodowli z gospodarstw chorych. Te dwa zasadnicze momenty niewątpliwie położą kres rozwlekaniu zarazy po całym kraju.

2)

Józef Kołodziejczyk

HANDLARZE TAJEMNIC

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

(Ciąg dalszy).

— He-he-he! Nas? Pan ma fantazję, panie Elzer. Niepotrzebnie się pan zapija...

Józefiak zszedł do hollu. Włożył płaszcz. Gdy wychodził, zetknął się u progu z zapóźnionym gościem, starszym tęgim panem. Skłonili się sobie głowami.

— Są? — zapytał przybyły krótko.

— Tak — odpowiedział Józefiak.

Portjer odebrał płaszcz od nowego gościa ze stereotypowem:

— Czego pan sobie życzy?

— Dobrze, lecz co dalej — odpowiedziano.

Józefiak wyszedł na ulicę. Popatrzył w okna willi, przysłonięte gęstemi żaluzjami i splunął z odrazą. O parę kroków dalej stała limuzyna.

Podszedł do niej i rzekł do szofera:

— Niech mnie pan odwiezie do domu. Pan inżynier pozwolił.

Szofer, zapalając światła, zapytał:

— A czy posiedzenie Klubu Słowiańskiego długo jeszcze potrwa?

— O, jeszcze potrwa...

Zaczyna się flirtem.

Przygoda z pijakiem zbliżyła dwoje młodych ludzi, Czerwca i nieznajomą, więc rozmowa potoczyła się odrazu w tonie serdecznej poufałości.

— Będzie pan miał ze mną kłopot. Mieszkam daleko, bardzo daleko — powiedziała na wstępie nieznajoma o której Czerwiec zdołał się zaledwie dowiedzieć, że nosi imię Helena.

— Gdzie?

— Aż na Dębcu. Będzie stąd jakieś 7 km.

Każdy kilometr wspólnej przechadzki w romantycznym nastroju letniej nocy zmniejszał dystans nieznajomości między Heleną i Henrykiem. Gdy lody już zupełnie zostały przełamane, Czerwiec zaproponował, że opowie swej towarzysze przygody poprzedniego dnia, który zakończył się ową dziwną przepowiednią Wolińskiego.

— Niech pan opowiada — prosiła zaintrygowana jego słowami Helena. — Jestem naprawdę ciekawa.

— Zacznę więc od dzisiejszego dopołudnia...

— Wczorajszego...

— Ach, racja. Wszak już po dwunastej w nocy. Tak zacznę od wczorajszego, piątkowego dopołudnia. Siedziałem w małej kawiarence na ul. św. Marcina i byłem w podłem usposobieniu. Za ostatnie prawie grosze zafundowałem sobie kawę i ciastko. Nie miałem nadziei, abym w krótkim czasie mógł otrzymać skąd chociaż parę groszy. Wogóle — wściekałem się na siebie, na swój los, na ludzi i na urządzenie społeczne — mówił Czerwiec, nastawiony na nutę otwartej szczerości, wywołanej jakąś dziwną ufnością do nowej znajomej.

Bo proszę sobie pomyśleć — przed kilku dniami dzięki resztkom oddziedziczonych złotych skończyłem studja uniwersyteckie na wydziale prawno-ekonomicznym. Otrzymałem dyplom magistra ekonomji. Dyplom! Ha, — cóż mi z niego przyjdzie? Posady żadnej dostać nie mogę. Protekcji nie mam. Dookoła bezrobocie, bryndza, kryzys. Żebym chociaż miał rodziców, rodzinę — lecz jestem sam, zupełnie sam...

Przepraszam panią za tę poufałą szczerość, ale ten wstęp posłuży pani do zrozumienia sensu mych dzisiejszych przeżyć.

Gdy tak siedziałem w kawiarence nad resztkami kawy i resztkami nadziei życiowych, przysiadł się do mego stolika pewen starszy pan. Wyglądał na muzyka, lecz nie był zarozumiały. Przeciwnie. Jowialny i prostoduszny ten jegomość szybko zawarł ze mną znajomość i wciągnął mnie w pogawędkę.

Nie będę pani opisywał przebiegu tej rozmowy — dość, że opowiedziałem mu słowo po słowie o mem położeniu. Jegomość poskrobał się po głowie i powiada: „Mam dla pana pracę, ale nie wiem, czy będzie panu odpowiadała". Gdyby mi ktoś zaproponował posadę kata, byłbym się w tym nastroju bez wahania zgodził. Ale tak źle nie było. Ów pan zaofiarował mi posadę detektywa w swem biurze detektywów.

„Ależ ja nie mam wykształcenia w tym kierunku" — rzekłem ze ściśniętem sercem. „To nic nie szkodzi — powiedział mój przyszły szef — potrzeba tylko sprytu, inteligencji, trochę znajomości psychologji i dużo odwagi — gotów pan?"

Za chwilę byłem już w biurze detektywów „Pogoń".

Omówiliśmy z szefem, który zwie się p. Perliński, warunki mej współpracy. Podczas rozmowy nadszedł klient. Był to jakiś typowy mieszczuch. Przedstawił się jako Cybulski, właściciel składu węgla. „Jest taka sprawa — powiada ów gruby klient z czerwonym nosem — żyję z moją żoną już dobre 30 lat i dotychczas wszystko było w porządku. Ale teraz, — ni stąd, ni zowąd — moja stara zaczyna codzień na długie godziny wychodzić z domu. Gdzie chodzi — nie wiem, bo za nic w świecie nie chce mi powiedzieć. Małoby mnie to wzruszyło, bo przecież o zdradę jej nie posądzam, ale wynosi z domu masy pieniędzy. Ostatnio pozbyła się gdzieś w mieście wszelkiej biżuterji. Powiedziała mi tylko, że dała na jakieś ważne cele. Nic więcej. Nie chcę na starość bić baby, ale widzę w tej sprawie coś podejrzanego. Niech panowie wyśledzą, gdzie ona chodzi, gdzie traci pieniądze, bo może na starość dostała bzika i dała się podejść jakim oszustom. Niech panowie sprawdzą, co i jak. O pieniądze mi nie chodzi".

I co pani powie? Szef powierzył mi tę sprawę. Otrzymałem zaliczkę na poczet pensji i zrobiło mi się nagle lekko na duszy.

Czerwiec przerwał swe opowiadanie i zapalił papierosa. Jego towarzyszka przynaglała: — Niechże pan opowiada dalej. To naprawdę pyszna historja.

— To dopiero początek — podjął Czerwiec swe opowiadanie. Natychmiast po obiedzie zabrałem się do „roboty". W pierwszym rzędzie jako domorosły detektyw udałem się do składu węgla i obejrzałem sobie zdaleka p. Cybulską. Przedmiot mych detektywnych dociekań przedstawiał się jako leciwa, korpulentna sobie niewiasta. Jestem z natury lekkomyślny, więc zaśmiewałem się z siebie, gdy krok w krok szedłem dziś nad wieczorem za babinką, śledząc, gdzie się uda. Bawiła mnie rzetelnie ta sytuacja. Dotąd prześladowałem czasami młode przedstawicielki płci pięknej, ale żeby takiej babci deptać po piętach...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przed zjazdem b. uczestników

STRAJKU SZKOLNEGO NA POMORZU 1906 — 07.

Zawiadamiamy, że Zjazd b. Uczestników Strajku Szkolnego na Pomorzu z 1906 — 07 odbędzie się pod wysokim protektoratem PP. Woj. Pom. min. Raczkiewicza, J. Em. Ks. Biskupa Dr Okoniewskiego, Gen. Thomme'a. Dow. OK. VIII. Kur. Okr. Szk. prof. Dr Jakóbca, Star. Kraj. W. Łąckiego.

Niebawem ogłosimy Komitet Honorowy Zjazdu, do którego zaprosimy przedstawicieli duchowieństwa oraz osoby cywilne, które swym autorytem poparły strajk.

Również wejdą w skład Komitetu Honorowego bezpośredni uczestnicy strajku szkolnego, którzy najbardziej odczuli skutki owego odruchu ideowego, którego przebieg poruszył opinię całego świata kulturalnego.

Strajk szkolny zostanie zapisany złotymi literami w dziejach walk Pomorzan o wolność.

Zjazd odbędzie się w dniach 2 i 3 maja br. w Czersku.

Prosimy uprzejmie o przesyłanie materiału z przebiegu strajku do Komitetu Wykonawczego pod adresem: p. J. Mazur w Grudziądzu, ul. Pańska nr 15.

Natomiast o arkusze ewidencyjne prosimy się zwracać do p. Augustyna Szpręgi w Czersku, pod którego adresem prosimy wypełnione arkusze zwracać.

Złoto Portu Artura

Prawda i legenda -- Tajemnica nocy -- Pięciu wtajemniczonych

Japończycy szukają

Olbrzymie tajemnicze skarby, ukryte rzekomo w różnych zakątkach kuli ziemskiej, nie przestają fascynować umysłów ludzkich i co czas jakiś słychać o wyprawach podejmowanych w celu odszukania tych bajkowych bogactw. Imprezy te, zazwyczaj bardzo kosztowne, gdyż w historii i ocenie tych skarbów, a także względem ich miejsca ukrycia, rzeczywistość z biegiem lat tak dalece splotła się z mitem, że dziś nie sposób już ustalić granicy pomiędzy prawdą a legendą.

Pewien wyjątek z tej reguły stanowi „skarb Portu Artura", co do istnienia którego najwidoczniej ujawnione zostały ostatnio jakieś konkretne dane, skoro — jak w tych dniach doniosły gazety zagraniczne — Japończycy zdecydowali się podjąć odnośne poszukiwania. Oto pokrótce historia wspomnianego skarbu:

Twierdza Portu Artura padła. Flota baltycka, na której przybycie obrońcy tej potężnej warowni przez pół roku czekali, została przez nieprzyjaciela zniszczona w cieśninach Cuszymy, a przewaga wojsk japońskich wzrosła w międzyczasie tak znacznie, że o dalszej obronie twierdzy myśleć nie było można. Zdecydowano się więc na kapitulację, oddając w ręce wroga cały materiał wojenny i wszelki dobytek znajdujący się w fortecy. Jedynie skarb wojenny, wynoszący olbrzymią na owe czasy sumę pięćdziesięciu milionów jen w bitej monecie i sztabach złota, postanowiono uratować. Atoli wywiezienie, wzgl. ukrycie w bezpiecznym miejscu tak wielkiej ilości cennego kruszcu, było rzeczą niezmiernie trudną do uskutecznienia. Awangardy japońskie stały już prawie u bram twierdzy i wszystkie pobliskie wzgórza, jak góra Smocza i góra Stołowa, panujące nad Portem Artura znajdowały się w ręku nieprzyjaciela, a w mieście samym roiło się wśród ludności mongolskiej od szpiegów japońskich.

Po naradzie, w której prócz komendanta miasta, generała Stessla, uczestniczyło pięciu wyższych oficerów sztabowych, złoto, załadowane na kilku saniach chłopskich, wywieziono chyłkiem w głuszy nocnej z gmachu komendy w niewiadome miejsce. Nie ulega jednak wątpliwości, że miejsce to znajdowało się wewnątrz murów fortecznych.

Spośród licznych, rzekomo „wtajemniczonych osobników ofiarujących swe usługi dla odnalezienia ukrytego skarbu rosyjskiego, znajdował się jeden, którym władze japońskie bliżej się zainteresowały. Mianowicie w 1933 r. otrzymano od pewnego człowieka z Szankhaju pismo z prośbą o udzielenie mu pozwolenia na dokonanie poszukiwań złota pozostawionego przez wojsko rosyjskie w Porcie Artura. Jak wywiad japoński ustalił, petentem był dawny oficer rosyjski, żyjący jako emigrant na Dalekim Wschodzie, w wieku na tyle zaawansowanym, że jako młody oficer carski, mógł był uczestniczyć w obronie Portu. Nie udało się jednak ostatecznie stwierdzić, czy był on jednym z owych pięciu sztabowców, wtajemniczonych w okoliczności towarzyszące ukryciu skarbu wojennego. Wspomniani oficerowie, po zagarnięciu władzy przez bolszewików, rozproszyli się po całym świecie. Widywano ich w Paryżu, Nowym Jorku i na Dalekim Wschodzie, gdzie przebywali pod przybranymi nazwiskami. Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy którykolwiek z nich zechciałby zdradzić ślubowaną tajemnicę, którą sztabowcy zobowiązali się podobno zachować aż do chwili wskrzeszenia „matuszki Rosji".

Japończycy jednak nie chcieli widocznie czekać tej ewentualności, gdyż już w najbliższym czasie wyrusza z Tokio dobrze wyekwipowana wyprawa naukowców i wojskowych, celem przeprowadzenia najdokładniejszych poszukiwań „w terenie". Nie ulega przy tym kwestii, że praktyczni i realnie usposobieni synowie Niponu nie działają tu na „chybił-trafił", lecz raczej na podstawie pewnych konkretnych danych. Kto ich im udzielił? O tym zapewne świat nigdy się nie dowie!

Napoleon — przy stole

Co i jak jadał cesarz Napoleon? -- Posiłek w polu

Taktowny kamerdyner -- Głodni goście

Słynny „mistrz kuchni", Careme, powiada w swych pamiętnikach, że Napoleon I, do sztuki kulinarnej odnosił się z wyraźnym lekceważeniem, na kuchni nie znał się zupełnie a sposób jego jedzenia budził poważne zastrzeżenia. Zdanie to podziela zresztą wielu biografów wielkiego Korsykanina.

Ludzi nie odczuwających „radości jedzenia", znany smakosz Brilat-Savarin dzieli na dwie klasy. Pierwszą stanowią ci, których zmysł smaku nie jest dostatecznie wysubtelniony zaś do drugiej zalicza: gadułów, roztrzepańców, ludzi nadmiernie zajętych i tych wszystkich, którzy dwie rzeczy chcieliby robić jednocześnie, a jedzą tylko po to, by żołądek napełnić jakimkolwiek pokarmem. Do tych ostatnich Savarin zalicza właśnie Napoleona, który jadał „nieregularnie, szybko i nieprawidłowo". Głód, skoro go tylko cesarz odczuwał, musiał być natychmiast zaspokojony, to też jego kuchnia polowa była w ten sposób urządzona, by o każdej godzinie, w każdym miejscu i na każde zawołanie, pewne potrawy mogły być do ręki podawane. Generał Montholon opowiada, że podczas wypraw wojennych, zawsze kilka kotletów baranich, ułożonych na fryturze w podręcznej srebrnej maszynce, trzymanych było w pogotowiu. W razie zapotrzebowania, podpalano maszynkę papierem nasyconym olejem i po upływie kilku minut, potrawa była gotowa.

Nie tylko w polu, ale i w pałacu podobne przygotowania musiały być uskuteczniane, gdyż nieraz zdarzało się, że cesarz o jedzeniu całkowicie zapomniał. Był wypadek, że kucharz zmuszony był nadziewać na rożeń po kolei aż 23 kurczęta, by przy pojawieniu się władcy móc podać mu świeżo upieczonego ptaka. Obok drobiu i kotletów baranich, Napoleon jadał chętnie potrawkę figurującą w spisach kuchennych pod nazwa "Poulet a la Provencale", zwaną później „Poulet a la Marengo".

Kamerdyner Napoleona Dunand, który dawniej był wielce cenionym kuchmistrzem, potrafił jak nikt inny stawiać godnie czoło dość często zdarzającym się wybuchom gniewu swego pana. Któregoś dnia cesarz powrócił z posiedzenia Rady państwa w najgorszym usposobieniu. Podano mu śniadanie, składające się z jego ulubionych potraw i Napoleon, który dnia tego od samego rana nic nie miał w ustach, zasiadł do stołu. Nagle, przypomniawszy sobie widocznie jakiś niemiły incydent, cesarz poczerwieniał na twarzy, odsunął gwałtownie krzesło i z całej siły kopnął nogą stół, zrzucając zastawę wraz z jadłem na podłogę; potem powstał i szybkimi krokami począł chodzić po pokoju. Dunand, nie tracąc na chwilę swego kamiennego spokoju, dał służbie właściwe polecenia. Z błyskawiczną szybkością uprzątnięto rumowisko i po chwili, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, pojawiła się na stole dokładna „kopia zniszczonego śniadania, do którego Dunand zapraszał swego pana stereotypowym zwrotem: „Sa Majeste est servie". Cesarz, ujęty taktowym zachowaniem się kamerdynera, uśmiechnął ię i rzekł: „Merci bien, mon cher Dunand!" I gniew potężnego władcy posiadający dość siły dynamicznej by zatrząść tronami, został na ten raz uśmierzony...

„Bonaparte nie siadywał przy stole nigdy dłużej jak 20-cia minut — pisała Józefina w swym intymnym pamiętniku — „gdyż jadał nie wiele i równie mało pił. Wymagał bardzo szybkiej obsługi. Kiedy wstawał od stołu, wszyscy obecni zmuszeni byli uczynić to samo. Nie ulega wątpliwości, że zaproszeni goście znający zwyczaje cesarza, przed przybyciem na bankiet dworski zjadali obfite śniadanie lub po powrocie do domu spożywali obiad". Józefina zaznacza, że sama od stołu wstawała często głodna, gdyż poszczególne dania następowały po sobie z zawrotną szybkością.

Pomimo swych niewygórowanych wymogów co do jedzenia, jednak ograniczenia, jakim w tym względzie podlegał Napoleon na wyspie św. Heleny, musiały być dlań nader bolesne. Aprowizacja więźnia bywała nieraz wręcz niedostateczna. Mięso było prawie zawsze nieświeże, chleb nie umywał się do francuskiego, a wino było często nie do picia. Wszelkie demonstracje towarzyszów cesarza nie były przez władze angielskie uwzględniane. Sam cesarz nigdy się nie skarżył, ale niewątpliwie — cierpiał.



Ma 13 lat i tylko 45 cm wzrostu

Na zdjęciu Paweł del Rio z Chicago, który jest najmniejszym człowiekiem na świecie. Ma on 13 lat i tylko 45 cm wzrostu.

72-dni bohaterskiej obrony Alkazaru

Nadszedł 16 września. Praca górników posunęła się bardzo daleko. Byli już wewnątrz zamku. A my byliśmy bezsilni. To było najokropniejsze. — Część północną według wskazówek pionierów ewakuowaliśmy już zawczasu, pozostawiając tylko gniazda karabinów maszynowych i pewien zapas amunicji. Dalej pod fachowym kierownictwem oficerów barykadowaliśmy wszystkie przejścia, izolując zagrożoną część zamku od reszty, by siła wybuchu nie wdarła się przez przejścia i nie wydusiła nas wszystkich jak szczury w norach.

Teraz o śnie w ogóle nie było mowy. Skoro wracaliśmy z posterunków, znów pracowaliśmy nad izolacją.

Trochę dziwiliśmy się czerwonym. Mogli przecież przez cały czas wiercenia narobić tyle hałasu strzelaniną, że nie słyszelibyśmy ich pracy. — dnie co prawda następowały jeszcze ataki artylerii nieraz gwałtowne, ale nocą mieliśmy względny spokój.

Izolacja była ukończona.

Nadszedł 17 września. W dniu tym ustało wiercenie. Widocznie czerwoni nosili teraz nitroglicerynę, następnie zamykali tunel podziemny, by siła wybuchu poszła w jednym kierunku.

Wiedzieliśmy o tym wszystkim, przysłuchiwaliśmy się, objaśniali nas oficerowie i musieliśmy czekać.

Nagle wieczorem zadźwięczał telefon.

Czerwoni żądają poddania się. Odmowa. Zginiecie, psy!

W mieście panował ruch wielki. Nie wiedzieliśmy, czemu to przypisać. Dopiero stuk wozów pozwolił nam domyślić się ewakuacji miasta. Więc siła wybuchu zagraża miastu. Co będzie wobec tego z nami?

Nadchodziła noc. Jedna z najstraszniejszych w życiu obrońców Alkazaru. Każdej chwili nastąpi wybuch. Ostatnie posterunki zostały wycofane. Całe skrzydło jest bez obserwacji. Gdyby nas zmylili i część północną nam nagłym atakiem zabrali? Takie obawy nurtowały nas wszystkich. Słyszeliśmy, jak nam serca biły, skronie waliły, krew jak rozszalała pędziła, grzała, parzyła, ból głowy, bezwład ciała. Nie męczcie nas, już!

Nie, mijały minuty, kwadranse i nic nie zamąciło ciszy, tylko tam w mieście turkotały wozy, słychać było rżenie koni, hałasy woźniców i znów cisza śmiertelna.

Kobiety madliły się, przyciskając do piersi swe dzieci, zakryły je pledami, poowijały, ażeby biedactwa nie dosłyszały detonacji.

Mijały minuty, kwadranse. Niekiedy krótki szloch rozdzierał ciszę w tych kazamatach, ale zaraz umilkł, bo każdy chciał słyszeć, musiał słyszeć, by nie został tym strasznym hukiem znienacka zaskoczony.

O pierwszej w nocy zaczęło kilku kadetów obchodzić i rozdawać z polecenia dowództwa ostatnie zapasy papierosów. Palono namiętnie, chcąc choć na chwilę uspokoić nerwy. Nic nie pomagało.

Znów minęła godzina.

W mieście ustał nagle turkot wozów i cisza już teraz zupełna zaległa dokoła.

Zniecierpliwienie dochodziło do zenitu. Jakiś szał rozpaczy zaczął nas ogarniać. I kto wie, czy bez komendy nie poderwalibyśmy się od razu wszyscy i wybiegli jak szaleni wprost tam, gdyby nie ukazał się pułkownik. Uspakajał, tłumaczył coś kilku wystraszonym. W tej chwili zaczęło świtać.

Pułkownik właśnie skierował się w moją stronę, gdy wstrząs ogromny nagły, nieoczekiwany, rozdarł podziemia, nad zamkiem nad północną częścią wystrzelił miecz ognisty wprost do nieba, huk ogłuszający zwalił wszystkich z nóg. Mury zaczęły dygotać i huk jeszcze tysiąckroć silniejszy rozdarł powietrze. Gdzieś w pobliżu trzaski, całe fronty zamku padały na rumowisko. Kurz, dym, wdzierał się do nas, dech zapierał. Leżeliśmy przywarci twarzą do ziemi z wstrzymywanym oddechem. Stało się. (C. d. n.)

Odwołania w sprawie klasyfikacji gruntów

W ostatnim czasie rozesłane zostały za pośrednictwem wójtów operaty klasyfikacyjne, dotyczące klasyfikacji gruntów dla wymiaru podatku gruntowego do gromad wiejskich. Operaty te zostały przez sołtysów wyłożone do publicznego wglądu na przeciąg 14 dni.

W interesie rolników leży zaznajomienie się z treścią dla wniesienia ewtl. odwołania, które można zgłaszać w ciągu 30 dni po upływie okresu ich publicznego wyłożenia do woj. komisji klasyfikacyjnej w Toruniu za pośrednictwem powiatowej komisji klasyfikacyjnej. Odwołanie winno zawierać: a) imię, nazwisko i adres odwołującego się, b) określenie gruntów co do których wnosi się odwołania, c) powody, dla których odwołujący uważa orzeczenie za nieprawidłowe, d) uzasadnienie zarzutów i wskazanie środków dowodowych, e) żądanie, w jakim kierunku orzeczenie winno być zmienione, f) podpis odwołującego.

Bliższych informacyj co do formy i treści odwołań udzielają sekretariaty tow. rolniczych powiatowych. Dla uniknięcia błędów i nieporozumień należy pamiętać, że ustawa przewiduje tylko 6 klas, podczas gdy poprzednio było 8 klas przy ocenie gruntów.

—C—

Z kraju

● W Warszawie w kołach parlamentarnych utrzymują, że nadzwyczajna sesja sejmowa rozpocznie się dnia 20 maja i potrwa do końca czerwca.

● Ostatni miesięcznik statystyczny m. Lwowa wykazuje 317.008 mieszkańców.

● We Lwowie policja aresztowała ponad 500 osób pod zarzutem działalności antypaństwowej.

● We Lwowie na wydziale medycznym Uniwersytetu usunięto żydów z sali wykładowej.

● W Kalinowie koło Suwałk spaliło się w łaźni dwoje dzieci, pozostawione bez opieki.

● Według danych statystycznych miasto Sosnowiec liczyło w dniu 1 stycznia br. 121,364 mieszkańców, w tym 25.500 żydów. —

● Pociąg towarowy, zdążający z Ruskich Piask, koło Lublina wykoleił się. Dwa wagony rozbite, a 7 uszkodzonych.

— **KOKOCK. (Wypadek przy rozsadzaniu lodów).** Podczas rozbijania dynamitem zatoru lodowego na Wiśle w okolicy Kokocka zostali ranni pewien sierżant oraz 2 saperów, którzy zakładli naboje dynamitowe w zwałach lodu. Żołnierze odnieśli groźne poparzenia.

— **TORUŃ. (40 bocianów nad miastem)** Nad Toruniem zauważono bociany, które przyleciały w liczbie 40 z kierunku zachodniego.

— **SZPEREWNIK. (Zmarł w czasie rozmowy).** — Do kuźni kowala Kowalskiego przybył rolnik Jan Gierszewski w Szperewniku. W czasie rozmowy Gierszewski dostał ataku serca i upadł na ziemię martwy.

— **BIAŁY LAS.** W Białym Lesie w okolicach Lwowa rolnik Iwan Mychałuk przyłapał złodzieja w stodole i udusił go zarzucając mu sznur na szyję.

STRASZLIWA WICHURA POWIĘKSZA OGROM STRAT.

KROSNO. Dziś o godz. 12 w południe w miejscu Piastowym pow. krosnieńskiego wybuchł pożar, który wspomagany szalejącą wichurą rozszerzył się z niebywałą szybkością. Pożar strawił 25 gospodarstw. liczących z górą 80 budynków, niszcząc całkowicie inwentarz żywy i martwy. Szkody wyrządzone przez pożar obliczają na pół miliona złotych. W czasie pożaru 5 osób uległo ciężkiemu poparzeniu, a jeden strażak doznał złamania ręki. W akcji ratunkowej brało udział 22 straże pożarne powiatów krosnieńskiego, jasielskiego i sanockiego. Na miejsce pożaru przybył starosta krosnieński, który powołał do życia komitet pomocy, przychodząc pogorzelcom z natychmiastową pomocą.

— **RYTEL. (Zwłoki kobiety w lesie). W lesie między Konigortem a Rytlem znaleziono zwłoki siostry rolnika Jakuba Modrzejewskiego z Rytla. M., cierpiąc na chorobę umysłową oddaliła się w stanie zamroczenia umysłowego 2 marca z domu i zmarła prawdopodobnie na skutek wycieńczenia.**

— **SKARSZEWY. (Spłoszenie złodziei) Złodzieje mieli zamiar okraść skład kolonialny p. Kluka, przy ulicy Kościerskiej lecz przy wyłamywaniu drzwi zostali spłoszeni. Po dwóch godzinach wrócili, lecz ponownie zostali spłoszeni.**

— **PUCK. (Pola i łąki pod wodą).** — Obecnie już wylały względnie znacznie wezbrały z powodu odwilży wszystkie rzeki wybrzeża. Najsilniej wylała rzeka Reda, która od Wejherowa do ujścia do morza zalała łąki i pola uprawne. Piasnica pod Dębkami nad otwartym Bałtykiem i kanały odwadniające łąki wraz z rzeką Czarnowodą wystąpiły z brzegów i zalały torfowiska i łąki. Płutnica pod Puckiem dzięki regulacji w ubiegłym roku wylała tylko na niektórych odcinkach. Woda na razie nie grozi nigdzie siedzibom ludzkim.

PRACOWNICY SAMORZĄDÓW OPODATKOWALI SIĘ NA F. O. N.

WARSZAWA. Pracownicy samorządowi stolicy wręczyli Panu Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi czek na sumę 175,000 złotych, zebraną z dobrowolnego opodatkowania się pracowników na rzecz funduszu obrony narodowej.

Uroczystość ta połączona była z wielką manifestacją na cześć armii, jej Wodza i FON. —

WYSYŁKA KART ŚWIĄTECZNYCH ZA OPŁATĄ 5 GROSZY.

Karty nadawane z okazji świąt Wielkiejnocy, można nadawać jako druki za opłatą 5 groszy, jeżeli życzenia wyrażone są najwyżej w pięciu słowach. Słów podpisu nie liczy się.

● **Pocztowe godziny urzędowe w czasie świąt Wielkiejnocy.** Służba zewnętrzna dla publiczności w dniu 27 bm. w Wielką Sobotę do godz. 16. Doręczenie przesyłek normalnie dwurazowo. W dniu 28 bm. zewnętrzna służba pocztowa dla publiczności, oraz służba doręczeń ustaje w zupełności, wyjątek stanowią przesyłki pośpieszne.

W dniu 29 bm. służba zewnętrzna dla publiczności od godz. 9 — 11 jak w niedzielę, oraz jednarozowe doręczenie wszystkich przesyłek pocztowych.

Kącik radjowy

CZWARTEK, 25 MARCA.

Warszawa. 6,30 Audycja poranna. 12,03 Płyty. 13,15 Kwintet Stefana Bachonia. 16,20 „Baltazar“ — opowiadanie. 16,35 Średniowieczne pieśni postne. 17,05 Pogotowie opiekuńcze. 17,20 Utwory fortepianowe. 17,50 Książki i wiedza. — 19,00 Premiera słuchowiska pt. „Biedaczyna Chrystusowy“. 19,30 Koncert. 20,15 Koncert symfoniczny. 22,30 Chór katedralny w Dijon. 23,00 Płyty.

Toruń. 7,25 Parę informacyj. 12,03 Płyty. 12,30 Łubiny — pogadanka rolnicza. 13,00 Koncert symfoniczny. 13,15 Orbis mówi. — 13,18 Koncert reklamowy. 13,35 Życie kulturalne Pomorza. 13,40 Skrzypce i fortepian. 16,05 Co słychać na Pomorzu - felieton. 18,20 Morze — poemat muzyczny. 18,45 Program na jutro. 2,30 Chwila zadumy — płyty.

PIĄTEK, 26 MARCA.

Warszawa. 6,30 Audycja poranna. 12,03 Koncert wileńskiej orkiestry kameralnej. — 12,30 Kolorowe pisanki — pogadanka. 13,05 W Wielki Piątek — chóralna audycja wielkopostna. 16,00 Ciemna jutrznia — transmisja nabożeństwa pasyjnego. 18,00 Spalenie świątyni jerozolimskiej. 18,10 Słynni dyrygenci. 19,20 Na pustyni. 19,40 Pieśni o Męce Pańskiej. 20,10 Utwory organowe. 21,00 Pasja wg. św. Mateusza. 22,00 Pójdźmy za Nim — kazanie pasyjne. 22,15 Dialog o grzeszniku i łasce Bożej.

Toruń. 7,25 Parę informacyj. 7,30 Muzyka. 13,00 Orkiestry i soliści. 15,00 Program na dzień następny. 13,40 Muzyka religijna. 18,10 słynni dyrygenci.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
24	Marca	Ś.	Marka	5.29	18,03
25	„	C.	Ireneusza	5.27	18,04
26	„	P.	Emanuela	5,25	18,06

WĄBRZEŹNO

● **W sprawie nowego rozkładu jazdy.** W dniu 22 maja br. jak wiadomo, wejdzie w życie nowy rozkład jazdy na Kolejach Państwowych. Według tego rozkładu jazdy mają być skasowane wszystkie pociągi pospieszne idące przez Wąbrzeźno oraz nastąpić mają inne zmiany. Jak się dowiadujemy opracowany dotychczas rozkład jazdy jest tylko schematem i w jako takim zajdą zmiany, które mają być prawdopodobnie dostosowane do potrzeb miejscowej ludności.

● **Burza wiosenna z grzmotem.** We wtorek popołudniu nad okolicą naszą przeszła pierwsza burza wiosenna z grzmotem i deszczem.

● **Napiętnujemy.** Dochodzą nas słuchy, że coraz częściej zdarzają się godne napiętnowania wypadki sprzedaży ziemi przez rolników Polaków w ręce niemieckie. Taki wypadek miał ostatnio miejsce w Osieczku.

● **Wybicie szyby i kradzież.** Onegdaj w nocy nieznani sprawcy wybili szybę w oknie wystawowym u kupca p. Rogowskiego przy ul. Chełmińskiej. Złodzieje skradli różnych przyborów szewckich za około 100 złotych. Sprawców poszukuje policja.

● **Awantura pijacka.** W nocy z niedzieli na poniedziałek „zagazowani“ panowie K. P. i I. wywołali awanturę na rynku. Jeden z awanturujących się strzelał nawet z browningu. Policja owego krewkiego pana zabrała na posterunek i odebrała mu rewolwer. Sprawa znajdzie swój epilog przed Sądem.

● **Masło droższe.** Na wtorkowym targu płacono za funt masła 1,80 zł (w ub. piątek 1,50 zł), jajka mendel 1,20 — 1,40 zł. Z tego wynika, że cena masła mocno została podwyższona. W kołach mleczarskich twierdzą, że cena masła podniesie się w najbliższych dniach do 2 zł za funt.

● **Ferie świąteczne.** We wtorek, dnia 23 bm. rozpoczęły się ferie świąteczne dla dziatwy szkoły powszechnej i młodzieży szkół średnich. Nauka rozpoczyna się 1 kwietnia. (To nie kawał! — przyp. Red.)

● **Komunikat L. O. P. P.** — Zgodnie z § 19 pkt. 4 statutu Zarządu Obwodu Powiatowego zawiadamia, że **Walne Zgromadzenie Obwodu Powiatowego odbędzie się w Wąbrzeźnie, dnia 2 kwietnia 1937 r.** (piątek) o godz. 17 w świetlicy Domu Pracy Społecznej przy ul. Wolności z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Wybór Prezydium Zgromadzenia.
3. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
4. Sprawozdanie Zarządu Obwodu Powiatowego za rok 1936.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
6. Dyskusja.
7. Przyjęcie do wiadomości budżetu na rok 1937.
8. Wnioski Kół, zgłoszone do Zarządu Obwodu conajmniej 5 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia w myśl § 19 pkt. 5 statutu. Termin zgłoszenia wniosków upływa 27 III 1937 r.
9. Wybory: a) uzupełniające do Zarządu Obwodu, b) pełne do Komisji Rewizyjnej, c) delegatów na Walne Zgromadzenie Okręgu Woj.

● **Ze zjazdu mistrzów piekarskich całego Pomorza.** W dniu 17 bm. odbył się w Grudziądzu zjazd Stowarzyszenia Mistrzów Piekarskich Pomorza. Na zjeździe tym m. in. poruszono, że od 1 października ub. roku do końca lutego br. mąka podrożała o 27 proc. zaś cena chleba tylko do 7 proc. Skutek tego jest ten, że ilość zakupu mąki tej poważnie zminiejszyła się, albowiem obrót a i z tego dochód z wypieku chleba nie pokrył zapłaty poprzednio zakupionej mąki.

Udział w zjaździe wzięli także przedstawiciele tut. Cechu Piekarskiego.

● **Z wokandy sądowej.** Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Wąbrzeźnie dnia 16 i 17 bm. rozpatrywał sprawę Władysława Angowskiego z Piwnic, Bernarda Wasilewskiego z Książek, Alojzego Wasilewskiego z Książek i Marcelego Stankiewicza, oskarżonych o nielegalne posiadanie broni wojskowej typu Mauser. Wład. Angowski skazany został na 3 miesięcy aresztu bez zawieszenia, Bernard i Alojzy Wasilewscy po 4 miesiące aresztu każdy z zawieszeniem na 2 lata, a Marceli Stankiewicz na 3 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

● **Pierwszy mecz bokserski w Wąbrzeźnie. — ZS. Wąbrzeźno — ZS Radzyn 6:6.** — Przy licznym udziale publiczności, na sali hotelu „Dwór Wąbrzeski“, odbyło się w dniu 21 bm. spotkanie bokserskie drużyn Zw. Strzeleckiego Wąbrzeźna i Radzyna. Wyniki poszczególnych wag: W wadze muszej zwycięża na punkty Jurkiewicz (Radzyn) Piątka (Wąbrzeźno); W koguciej pięknie walczy i bezapelacyjnie zwycięża na pkt. Roszkowski (W.) — Bożka I — (R.) Start wagi piórkowej cechuje stałe unikanie walki przez Ziętarskiego (R.) i wynik remisowy krzywdzi Sokołowskiego (W.) W lekkiej zyskuje Wąbrzeźno 2 pkt. walkowerem z powodu nadwagi przeciwnika. W spotkaniu pozaramowym i 1 minucie zwycięża przez ko. Drążkowski (W.) — Bożka II (R.) W półśredniej w II rundzie zwycięża przez ko. bardzo nieczystej walce Sankbeil (R.) — Galińskiego (W.) Start średniej wagi kończy się wynikiem remisowym pomiędzy Czerwińskim (W.) a Nidzikowskim (R.) Biorąc pod uwagę, że Czerwiński jest zawodnikiem wagi półśredniej i stałe atakowanie przeciwnika przez Czerwińskiego, należało mu przyznać zwycięstwo.

Ogólnie wykazała miejscowa drużyna wielką wytrzymałość i siłę ciosu, natomiast brak jej t. zw. „otrzaskania ringowego“ polegającego na poznaniu „słabej strony“ przeciwnika i na umiejętnym rozłożeniu sił na wszystkie 3 rundy.

Poza brakiem lekarza organizacja spotkania bez zarzutu.

Sędzia p. J. Zawadzki b. dobry z Pom. O. Z. B.

● **Walne zebranie restauratorów.** Dnia 22 bm. w sali „Dworu Wąbrzeskiego“ odbyło się walne zebranie restauratorów. Zebranie zagaił prezes p. Lewandowski W. podając porządek obrad. Po sprawozdaniu sekretarza udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi i wybrano nowy zarząd, który ukonstytuował się następująco: prezes p. Lewandowski W.; wice-prezes p. Nadolny Jan, skarbnik p. Tralka Franciszek, sekretarz p. Markowski Tadeusz. Komisja rewizyjna pp: Steinert Julian i Chmielewski Józef.

Po wyborze zarząd głos zabrał prezes okręgowego Związku Restauratorów p. Pękala Leon, referując szeroko bolączki restauratorów, m. in. omówił sprawę nieudzielania koncesyj małoletnim. Zasadniczo ustawa przewiduje nadawanie koncesyj małoletnim, ale podkreśla, że jednocześnie należy wybrać opiekuna. Postanowiono zwalczać plagę tajnych wyszynków, nie posiadających koncesyj i nie płacących podatków.

Z kolei omówiono sprawę bilardu automatycznego, kwestię podatku przemysłowego który dla restauratorów (wiążący się z drugimi inne zawody) jest niewspółmiernie wysoki, oraz cały szereg innych palących bolączek. M. innymi żądania zniesienia świadectw przemysłowych, a wprowadzenie kart rejestracyjnych, względnie rozłożenia opłaty za świadectwo przemysłowe na 12 rat.

Nadesłane

(Za ten dział redakcja nie odpowiada)

WPIERW URZĘDOWANIE — PÓŹNIEJ NIEPOTRZEBNE WYJAZDY.

Zwracam się do Szanownej Redakcji z następującym: We wtorek 16 bm. mając ważny interes w zarządzie gminnym **w Podzamku Golubskim,** niestety nic nie mogłem załatwić. W zarządzie bowiem nie było ani wójta, ani sekretarza, a ten pomocnik kancelaryjny, który tam urzędował, nie mógł jako niekompetentny, załatwić.

Straciłem czas i pieniądze i jeszcze nic nie załatwiłem. Kto mi teraz stratę czasu i pieniędzy zwróci?

Wiem przecie, że urzędnik powinien urzędować w oznaczonym czasie, a nie przebywać gdzieindziej. Rozumiem, że 16 bm. p. wójt nie mógł być w Podzamku i urzędować, albowiem jak wyczytałem w gazetach, miał rozprawę sądową w Wąbrzeźnie. Ale gdzie w tym dniu pan sekretarz? Napewno nie pojechał gdzieś w sprawach urzędowych.

Uważam, że trzeba pilnować urzędu, a nie jeździć i przez to ludzi narażać na straty.

Jak się jeszcze dowiedziałem, to bardzo często pan sekretarz wyjeżdża. Może tę sprawę zechce urząd gminny wyjaśnić.

Z poważaniem

N. C.

Zapisz się na członka LOPP

● **Kino „Słońce"** wyświetla dziś poraz ostatni wspaniałe arcydzieło filmowe, twórcy i reżysera „King-Kong'a" — Irwinga Pichel pt. „CZAROWNICA". — Film ten o rzadkiej treści i imponującej oryginalnością i bogactwem wystawie.

W Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę kino nieczynne. W I święto Wielkiejnocy — premiera obrazu pt. „PANOWIE W CYLINDRACH". —

Życie towarzyskie

— BACZNOŚĆ! KURKOWE BRACTWO STRZELECKIE WĄBRZEŹNO. W czwartek, dnia 25 marca br. o godz. 7,00 odbędzie się w Strzelnicy Bractwa Kurkowego NADZWYCZAJNE ZEBRANIE. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. Przybycie wszystkich braci obowiązkowe ZARZĄD

— ZWIĄZEK REZERWISTÓW KOŁO — WĄBRZEŹNO. W czwartek, dnia 1 kwietnia 1937 roku o godz. 20-tej odbędzie się w Domu Pracy Społecznej zebranie połączone z ćwiczeniami. ZARZĄD

— POWIATOWE KOŁO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJ. RP. Roczne walne zebranie odbędzie się w dniu 4. 4. br. i godz. 2-giej popoł. w lokalu p. Markowskiego. Porządek obrad: Zagajenie i powitanie władz i gości, wybór marszałka zebrania, odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania, sprawozdania zarządu, sprawozdanie komisji rewizyjnej, dyskusja nad sprawozdaniami uchwalenie absolutorium zarządowi, uzupełnienie wyboru członków zarządu, wybór komisji rewizyjnej, wybór sądu koleżeńskiego, referat delegata Zarządu Okręgowego, wolne głosy i wnioski, zakończenie.

Ze względu na ważność obrad, obecność wszystkich członków konieczna.

ZARZĄD

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom. Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno Pom., ul. Mickiewicza 1.

Sygnatura: Km. 2304/36, 2148/34, 2685/34, 3030/34, 3131/34, 87/35, 138/35, 570/35, 2038/35, 217/37.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Główczewski, mający kancelarię w Wąbrzeźnie, ul. Żwirki i Wigury nr 12, na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 13 maja 1937 roku o godz. 10-tej** w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie sala nr 12, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika **Ottona Kowalskiego,** nieruchomości miejskiej Wąbrzeźno karta 183, położonej w Wąbrzeźnie przy ul. Żwirki i Wigury 12, o obszarze 0,10.61 ha, na którym stoi piętrowy dom mieszkalny frontowy wraz z budynkiem bocznym w podwórzu. Nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 34.856 gr 65, cena zaś wywołania wynosi zł 23.237 gr 76.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 3.485 gr 66.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie ul. Wolności nr 17, sala nr 15.

Dnia 9 marca 1937 roku.

(—) GŁÓWCZEWSKI, KOMORNIK

L. cz. 2. K. 9/28

PRZETARG PRZYMUSOWY

Nieruchomość położona w Łabędziu pow. wąbrzeskiego, składająca się z roli o obszarze 2.31.62 ha, domu mieszkalnego, stodoły, chlewu i ogrodu o 13,36 tal. czystego dochodu i 36 mk. wartości użytkowej i 1,20 zł podatku budynkowego i w chwili uczynienia wpisu o przetargu zapisana w księdze gruntowej Łabędź karta 18, na imię Pawła i Antoniny z Padrocków małżonków Cohnów z Katowic, ul. św. Jacka 4, zostanie w drodze egzekucji na wniosek Wacława Mrozińskiego, kupca z Lidzbarka zast. przez adwokata Balcerskiego w Wąbrzeźnie **dnia 20 maja 1937 roku o godzinie 10 przed południem** wystawiona na **przetarg** przed niżej oznaczonym sądem pokój nr 5. Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 14 marca 1929 roku. Niniejszym wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z nimi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te uprawdopodobnili, gdyby wierzyciel im przeczył. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po roszczeniu wierzyciela i innych prawach. Zaleca się dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie albo do protokółu sekretarza sądowego dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiedzenia i kosztach sądowego dochodzenia swych praw oraz oznaczyć pierwszeństwo, którego się żąda. Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się, aby przed udzieleniem przybicia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie zamiast do nieruchomości, tylko do uzyskanej ceny kupna.

Wąbrzeźno, dnia 5 marca 1937 roku.

SĄD GRODZKI.

Przedzierżawienie

Dnia 1 kwietnia 1937 r. o godz. 14 sołectwo **w Orzechowie** będzie przedzierżawiać **starą szkołę** wraz z budynkami, ogrodem i ziemią 7 mórg przynależną do szkoły. Reflektanci winni się zgłosić w dniu 1 kwietnia 1937 r. w sołectwie Orzechowo. — Wadium 50 zł. Kaucja w wys. rocznej dzierżawy. Dalsze warunki na miejscu.

ORZECHOWO, 23 III 37 r.

(—) **Pawłowski** sołtys

Kto zapisze „Głos Pomorza" na II kwartał, ten otrzyma bezpłatnie piękny kalendarz

„POMORZANIN"